

**Poznań, 4 marca.** Zbliżająca się tysiącletnia rocznica pierwszego apostołstwa chrześcijańskiego w zachodniej Słowiańszczyźnie, wywołuje nie od dzisiaj wielostronne uwagi w polskim także dziennikarstwie. Zanim daném nam będzie udzielić czytelnikom naszym przemyślane w tej mierze zdanie tych mężów, którzy się u nas specjalnie sprawą rzezoną zaprzętają, zechcę się nie mylić, w Wielkopolsce zgodzono się na oddanie słowu gnieźnieńskiemu, p. Libeltowi, bliższej rozważki i inicjatywy wykonania w tym przedmiocie, niech nam wolno będzie wywróżyć uwagi, jakie lwowski Dziennik Literacki czyni od społeczeństwu niemal tysiącletniemi rocznicami: rosyjską, nowogrodzką, i zachodnio-słowiańską, Metodyszową.

Dziennik Literacki pisze: „Dziwném zrzędzeniem losu w przyszłym i bieżącym roku obchodzą się dwa tysiącletnie rocznice, pierwsza w zachodniej Słowiańszczyźnie czesko-polskiej, druga w Nowogrodzie.

Pierwsza jest rocznicą chrześcijańską. Apostołowie, św. Cyryl i Metody, przybyli w IX wieku do Słowian nad Dunajem pierwszym, nad Łabą, Odrą i Wisłą osiedlonych, i przynieśli im światło Chrystusowe. Zaszczepiają oni świętą wiarę, moralność, czyszczą i wnoszą ducha tych ludów. Na Welehradzie Morawii i na Hradczynie wnoszą chramy Chrystusowe, i ja pierwsi w tych stronach biskupi słowiańscy, zostają potwierdzeni przez stolicę apostołską. Spisują oni pierwsze księgi w języku Słowian, przekładają pismo święte na ten język. Kładą podstawy do przyszłego rozwoju i oświaty tych ludów. Nad zioło Gopło, do Kruszwicy wysyłają propagatorów wiary, którzy z książęcego zamku wygnani, u kmiecia Piasta znajdują przytułek i namaszcza ją na przyszłego władzę tych ziem.

„Czyż może być świetniejsze wspomnienie, czy może być rocznica tysiącletnia, więcej znaczenia, więcej doniosłości duchowej mająca? Z jednego źródła, współcześnie prawie, zacerpnęli światła chrześcijańskiego, Czesi, Morawcy i Polanie, i po ziesięciu wiekach krzewienia się tego chrześcijaństwa u nich, mówiu razem obchodzą będą tysiącletnią rocznicę tej największej stanowczej w ich dziejach chwili.

„Dla Polaków ta pamiątka tém większe ma znaczenie, że przypada w rocznicę tysiącletnią i powstania pierwszego Polaka, która zawiązała się na czysto chrześcijańskim pierwiastku. I kmiecia Piasta obrał swym książęciem.

„A teraz przypatrzmy się rocznicy drugiej, nowogrodzkiej. Szczep rozbójniczych Normanów, Rusowie, napadli w VIII i IX wieku na brzegi nad-bałtyckie. Aby się od tych napadów uwolnić, Nowogrodzianie tym rozbójnikom obowiązali się płacić haracz pod warunkiem, jeśli Rusowie będą ich bronić i od innych rozbójników. Lecz Rusowie swęj natury zmienić nie mogli. Napadli na Rzeczpospolitą nowogrodzką, i zdobyli Nowogród, srogie jarzmo włożywszy na spokojne, a zamożne miasto. Stać się to miało w r. 862.

„Wprawdzie wkrótce Nowogrodzianie wyparli tych rabusiów. Jedni z nich posunęli się ku Kijowu, a drudzy w głąb ziemi. Pierwsi ujarzmiłi Polanów nad-dnieprskich i innych tu osiadłych Słowian, drudzy w Moskwie założyli państwo, ujarzmiwszy narody azyatyckie. I ci to właśnie ostatni wzmógłszy się w siły, uderzali ciągle na bogatą i handlową Rzeczpospolitą nowogrodzką, która ich przodków wyparła, dopokąd ostatecznie nie zdobyli Nowogrodu, gdzie wszystko zburzyli, jednych mieszkańców w pień wycięli, drugich w jasyr pognali, zabrawszy wszystkie bogactwa! Milion mieszkańców liczące niegdyś miasto stało się kupą gruzów i ruin. I nie dźwignęło się już nigdy. Dziś zaledwie pięć tysięcy ubogich, w chatkach biednych mieszkających liczy ludność.

„I na tém to miejscu, które zostanie w swych ruinach wiecznym pomnikiem barbarzyństwa moskiewskiego, na pamiątkę tysiącletnią tego barbarzyństwa, na pamiątkę rozbójniczego napadu, wykonanego przez obce plemię normañskie na ludzie słowiańskim, stawiają dziś Moskale pomnik tak zwany nowogrodzki!

„Porównajmy te obiedwie wielkie rocznice, a obaczmy dopiero potężną między zachodnio-słowiańską a moskiewską różnicę. Pierwsza jest prawdziwie słowiańską pamiątką, pamiątką ludów rolniczych, chrześcijańskimi pojęciami kierowanych, uznaczonych świętém słowem wiary, Apostołów oświaty chrześcijańskiej obchodzi ona pamięć, i w świątyniach chrześcijańskich uczci ich imię. Ze składek ludu całego wznosi się na Karlinie świątynia, poświęcona św. Cyrylemu i Metodemu. Obrazy, rzeźby i inne malowidła do tego chramu, dostarczają bez zapłaty, z poświęcenia jedynie dla myśli narodowej, ubodzy narodowi artyści, a co tylko igielka kobieca stworzyć może do świątyni Pańskiej, tego dostarczą patryotyczne panie i dziewczęta ubogie, pracując po nocach dla uczczenia tysiącletniej pamiątki narodowej, która obchodzona będzie w każdej wiosce i w każdym miasteczku Czech, Morawii i Polski.

„A teraz zwróćmy się do pomnika nowogrodzkiego. Car postanowił ukazem obchodzić tysiącletnie istnienie państwa swego. Państwo każde stoi takimi środkami, jakimi się zawiązało. Rozbójnik morski, Ruryk, wykonał napad rozbójniczy na Nowogród. Gwałtem rozpoczęte istnienie państwa, gwałtami się utrzymuje aż dotąd. Więc tysiącletnią pamiątkę gwałtów car każde obchodzi na ruinach najmocniejszego, najludniejszego i najswobodniejszego miasta słowiańskiego, które pierwsze tym gwałtom uległo. Rzezie świeże warszawskie, są jakby przegrywką do tej rocznicy. Ukaz oznacza również, jak ma być ta pamiątka sławiona, jaki ma być pomnik i co na nim ma być wy-

rażone. Jak myśl pomnika nie wyszła z narodu, tak naród obojętnie względem pomnika się zachowuje. Car, to naród, więc car zastępuje wszystkich. Półtora miliona rubli z kasy wydać każe. Wszystko będzie zrobione i zapłacone. Tylko myśli, poświęcenia narodowego w tém ani śladu nie będzie. Dziennik Literacki poświęca jeszcze dalsze artykuły temu przedmiotowi.

— W numerze 49 Dziennika wspomnieliśmy byli o mowie senatora Larabita, wyłącznie polskiej sprawie poświęconej, którą senator ten otworzył dyskusją nad adresem na posiedzeniu senatu francuskiego z dnia 20 lutego. Otóż dziś jesteśmy w stanie podać mowę tę w dosłowném tłumaczeniu. Pan Larabite powiedział:

„Jedynym moim celem, przypomnieć w kilku wyrazach i z największą ostrożnością, dawne a trwałe sympatyje Francji dla wspaniałomyślnego a pierwszego w rządzie przyjaciół naszych, narodu. Mówię o Polsce. Izby angielskie zeszłego roku zabrzniały odgłosem Polski dotyczących się rozpraw. Izby francuskie od r. 1848 zdają się unikać przyjaźnego odezwania się za nieszczęśliwym krajem. Gdy w r. 1854 burza grzmieć zaczynała, mieliśmy stósowną porę; niechciano gmatwać kwestyi wschodniej. Dziś przebrała się miara nieszczęść, i wielki czas odezwać się do wspaniałomyślnych uczu Aleksandra II, który wielkie reformy przedsiębiorze i wielkie wolności nadaje innym częściom cesarstwa. Szanując rząd rosyjski, nie powinniśmy zapominać, że Polacy zawsze w jednych z nami walczyli szeregach. Ja sam ledwo nie zginąłem w nurtach Elstery, w których śmierć znalazł waleczny książę Poniatowski, którego średniowieczną waleczność wielbi dotąd Francja. Polska była zawsze wiernym naszym sprzymierzeńcem. W r. 1830, powstaniem swoim powstrzymała rosyjskie armie przeciw nam zmierzające; bo bez tego nad Renem krwawą mielibyśmy wojnę. Rząd francuski podówczas powinien był Polsce przyjąć w pomoc; łatwiejszém to było, niż późniejsze zdobywanie Sebastopolu. Podczas wojny krymskiej należało Polaków wezwać do broni, rząd tego nie uczynił, i tak rzecz prowadził, że po zerwaniu pokoju, oba gabinety mogły się pogodzić, a armie wzajem uwielbiać. Czyż dzisiaj, bez narażania przymierza i pokoju, nie możemy odwołać się do łaskawości i względów cesarza rosyjskiego dla ludu wiernego swojej wierze i przyjaciółom swoim? Nie wnoszę o poprawkę do projektu adresu, ani żądam nawet odpowiedzi ze strony ministrów, zasiadających między rządowymi komisarzami. Chciałem tylko, aby z tej mównicy dało się słyszeć wezwanie do uczuć Aleksandra II, wezwanie, które zresztą dopomina się tylko o wypełnienie warunków traktatu wiedeńskiego, przychylnych dla Polski i warunków jej uszanowanie narodowych instytucji. Po krótkim przymówieniu p. Sztourm za projektem adresu, wstąpił na mównicę hr. Segur d'Aguesseau, i temi począł słowy: „Dziękuję szanownemu p. Larabite, że z powodu dzisiejszych uroczystych rozpraw nad adresem, zabrał głos i wymienił nazwisko nieszczęśliwych a bohaterskich Polaków. Z wyrzeczeniem przez p. Larabite słowami łączę się całym sercem, i sądzę, że cały senat z niemi się łączy. Mijemy więc nadzieję, że nowe a tak opłakane srogości, popełniane dzisiaj w Polsce, trwać dłużej nie będą. Zwiększają one odpowiedzialność ciężącą na przyjaciółach tego narodu, który dzisiaj większe niż kiedykolwiek swęj żywotności daje dowody, a którego święta sprawa wzrusza i przejmuje wszystkie szlachetne serca.“

Staats-Anzeiger w numerze 54 odwołuje na wtorek zapustny zapowiedziany bal w pałacu królewskim, z powodu śmierci W. księżnej Augusty meklembursko-skwerzyńskiej i księżniczki saskiej Sidonii.

**Berlin, 2 marca.** Król słuchał dziś referatów rzeczywistego tajnego radcy Illaira i rzeczywistego wyższego radcy rejencyjnego Costenobla, następnie przyjmował ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina, a w końcu udzielił posłuchanie posłowi Saucken-Julienfelde i radcy sądu powiatowego hr. Wartenslebenowi.

— Onegdaj odbyła się na sali konferencyjnej izby poselskiej rada ministeryalna pod prezydencją ministra handlu p. Heydta, która od godziny 11 przed południem do 4 1/2 z południa trwała. Na radzie tej znajdował się także podobno jenerałny dyrektor poczt Philipsborn, chodziło bowiem, jak słyhać o zniesienie opłaty za przynoszenie listów z poczty. Podobno panowie Heydt i Philipsborn są przeciw zniesieniu.

— Jutro rozbiierać będzie izba panów na plenarném posiedzeniu projekt o prawa o odpowiedzialności ministrów.

## KROLESTWO POSKIE.

**Warszawa, 1 marca.** Wczoraj odbył się u namiestnika wielki bal maskowy, na który atoli podobno z Polaków nikt nie poszedł. Tańców i zabaw karnawałowych Warszawa w tym roku wcale nie zna. Do teatrów nikt z Polaków nie uczęszcza a i Moskałom się już naprzykrzyło być jedynymi spektatorami, i dla tego utrzymują, że teatru wkrótce zostanie zamknięte.

— Do Gazety Polskiej pod d. 26 lutego piszą z Marjampolskiego (gub. augustowska), pod dniem 17 b. m. i. r.: U nas tu ogromne śniegi albo raczej zawieje na przemian z silnymi mrozami. W zeszły piątek wystawiony termometr Reaumi przed wschodem słońca na podwórzu, okazywał 28 1/2 stopni

zimna. Zawieje zrzadziły, że miejscami śnieg stanowi pokłady do 6ciu łokci wysokie. Wszystkie drogi przez to są jakby na jakiej usypanej tamie ze śniegu, przy wymijaniu się zatem, biada temu kto musi z drogi na bok zjechać, gdyż konie nawet rosłe po brzuchy w śniegu brodzić muszą, a najczęściej nie obejdzie się bez wywrócenia, parą koni obok siebie zaprzęzonymi niepodobna jeździć, tylko koń przed koń, albo jednym koniem. Zeszłej środy (dodaje korespondent) wracając do domu, dwie mile jechałem od 10 rano do 3 po południu.

— Piszą z Łomży do Gazety Polskiej: Już od kilku miesięcy w powiecie łomżyńskim istnieje szkoła wiejska, godna jak najrozleglejszego rozgłosu. O milę od Łomży leży śliczna wieś Jeziorko, wyglądająca na wioskę zagraniczną, bo prawie wszystkie domy włościańskie są murowane, otoczone ogródkami owocowemi, czyste, widne, a nawet rzec można i ozdobne. Mieszkańcy tej wioski nowe od właściciela otrzymali dobrodziejstwo: założył bowiem tuż przy swoim dworze szkołę, którą się najtroskliwiej zajmuje. Małżonka jego z oficyalistami i ze wszystkimi domownikami płci obojgę, cały dzień poświęca uczeniu z nadzwyczajną łagodnością i cierpliwością, temi dwiema najcenniejszymi cnotami pedagogicznymi. To też garną się usilnie do tej szkoły dzieci, nie tylko z tej obszernej wioski i wsi przyległych, ale także i dorosła młodzież, tudzież matki i ojcowie uczących się dzieci. Zwykle po skończonych lekcjach czyta im szanowna mistrzyni wyjątki z dzieł dla nich dostępnych, które z najwyższą ciekawością słuchają, szczególnie zaś zajmuje ich Czytelnia Niedzielną. O ile to pismo dla ludu wpływa na moralność, dowiedzie następujące zdarzenie. W jednym nrze Dziennika tego wystawione były smutne skutki pijaństwa, gdy szanowna mistrzyni odczytała to zgromadzonym dzieciom, jeden chłopczyk rzekwie płakać zaczął, następnie zbliżył się do swojej łaskawej pani, pocałował ją w rękę i najgoręcej prosił o pożyczanie tego nru dla odczytania go w domu. Chłopczyk ten ma ojca oddającego się nałogowi pijaństwa, osądził zatem, że przeczytanie tego artykułu wpłynie na jego poprawę, bo to drukowane, a druk jest dla ludu wiejskiego wyrocznią. Szkoła jeziorkowska stanie się wzorem szkół wiejskich, a lubo jej mistrzyni jasnie wszelkimi cnotami, które jej ogólną zjednały miłość, nie ustępują jej w cnotach i inne obywatelki powiatu łomżyńskiego, i wszystko co dobre i szlachetne najgorliwiej wykonywają. Wkrótce nasz ludek wiejski stanie się moralnym, pracowitym, a będąc poczciwym i pojętym, prześcignie w oglądzie najoświecenijszych za granicą wieśniaków. Co daj Boże Amen.

— Piszą z Kalisza do Gazety Polskiej z d. 27 lutego: „Na dowód jak się życie umysłowe u nas wzmaga, mogą wam donieść, że winiarnie zaczynają bankrutować, w tych dniach wyprzedawała się jedna, a z drugiej strony mówią o założeniu nowej, czwartej księgarni. Winiarnie o jakich wspominałem obliczone na inne, dawne potrzeby okazują się dziś po części zbyteczne przy widocznym uszlachetnieniu umysłów i rozumnie pojętej oszczędności. Co się tyczy nowej księgarni, byłaby ona tém pożądanszą, ile że obecnie na całe miasto nie mamy porządnej czytelnicy, gdzieby książki abonować można.

— Dziennik Powszechny z dnia 27 lutego w przedmiocie dzieł drukowanych w języku hebrajskim, następujące ogłasza postanowienie:

Komisyja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Doszło do wiadomości komisyji rządowej, iż jeden z drukarzy zagranicznych, chcąc wprowadzić do Królestwa Polskiego dzieła hebrajskie za granicą drukowane, wydanymi plakatami, pobudza do omijania przepisów o sprowadzaniu książek hebrajskich z za granicy, twierdząc, iż dzieła te bez opłaty mogą być wprowadzane do kraju tutejszego. Dla wyprowadzenia z błędni nieświadomych tego rodzaju przepisów, komisyja rządowa ogłasza, że dodatkowa opłata od książek hebrajskich za granicą drukowanych, a tu do kraju wprowadzanych, przepisana reskryptami JW. ministra oświecenia narodowego z dnia 31 października 1851 i 14 listopada 1859 roku, oparta i na najwzrostszych ukazach, ciągle jest pobierana i żadnym nowym przepisem nie jest zniesiona; że takowe dzieła i pisma podlegają cenzurze, a nie stosujący się do przepisów w tej mierze, to jest, przemycający dzieła i pisma hebrajskie z za granicy ulegają karze kodeksem kar przewidzianej.

— Dziennik Powszechny w Nr. z dnia 28 lutego donosi o następującem postanowieniu cesarza:

„Z Petersburga, 22 lutego. Najjaśniejszy Pan, zatwierdziwszy najwyżej na dniu 27 grudnia (v. s.) 1861 r. rozstrząśnięty w departamencie do spraw Królestwa Polskiego w radzie państwa projekt utworzenia komisyji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Królestwie, jednocześnie najwyżej rozkazać raczył: z powodu oddania całego wydziału naukowego w Królestwie pod zarząd nowo-utworzonej komisyji i wyjęcia czynności, do tego wydziału należących, z pod zwawidwania ministerstwa oświecenia publicznego w cesarstwie, zwinąć istniejącą przy departamencie oświecenia publicznego wydział do powyższych czynności.“

— Do Czasu piszą ztąd pod dniem 26 lutego: Pierwszą rocznicę mordu procesy dokonanego na Starém mieście przez wojska rosyjskie pod dowództwem Trepową, obchodziliśmy wczoraj w zupełnej ciszy. W kilku kościołach odbyły się żałobne nabożeństwa za poległych pod Grochowem i zabitych na Starém mieście, pomiędzy którymi była jak wiadomo Matylda Malte. Spokojność najzupełniejsza trwała; patrole zwyczajne chodziły po mieście, tylko milicyantów więcej jak zwykle widzieliśmy w okolicach kościołów. Wieczorem Warszawa była

ciemną, rzadko w którym oknie błyszczało światło, a i na ulicach ruch bardzo mały; gdzie niegdzie tylko mignęła latarka i oświeciła czatującą w rogu postać milicyanta. W dniu jutrzejszym rocznica „pięciu ofiar“, rocznica nowego męczeństwa ludu; obchodzić ją będziemy jak i dzień wczorajszy w czysty, rozpałtym, w modlitwie i wzmacnianiu godności narodowej. Jen. Lüders, który razem z jen. Kryżanowskiej lubi demonstracje przeciw narodowi, zamierzają obchodzić rocznicę mordu w Warszawie balem maskowym. Naturalnie, że na nim żadna Polka nie pokaże się, a z obywateli mniemamy, że nie będą nawet panowie S. W. O., którzy byli jedynymi nazwiska polskie noszącymi na przeszłym balu u Lüdersa, więcej Polaków nie będzie. Bal maskowy, wesola zabawa, tańce, brylanty, kinikiety, w mieście pogrążonym w smutku, w czysty grobowej i w grubej żałobie otulonym, uplastycznymi różnicami narodowych usposobień, uwydatni owę przepaść, na której nie ma kładki, ani nawet nitki ufności i zbliżenia.

Ciche oburzenie na gwałty rosyjskie znowu wzrosło wiadomością o bezprawnych popełnionych w sandomierskim. Szczegółów dokładnie nie wiem, lecz zapewne doniosą wam o nich listy z tego województwa. Zresztą, nie ma dnia, w którymby Warszawa nie miała wiadomości o nowych gwałtach Moskali na prowincyi. Świeżo oto odebraliśmy doniesienie o zamordowaniu żyda i brzemiennej żydówki w Wieluniu przez żołnierzy i o pogrzenie tych ofiar, w którym wzięli udział ludzie wszystkich wyznań. Nie ma najmniejszego bezpieczeństwa osób i majątków, a gwałty te są tolerowane przez naczelne władze; każda niesprawiedliwość obraniana; wszelkie nadużycie wystawione jako konieczne. Czy rząd, który postępuje w tak anarchiczny sposób, może być trwałym?

Skazanych na wygnanie i do wojska przez prowincjonalnych prokonsulów, dużo przybywa do Warszawy, pędzą ich piechotą, na noc zamykają ich w ciasnych izbach, napełnionych duszącym powietrzem. Pokarm zły, ubranie jeszcze gorsze daje im „rząd miłośniwy“. Gubernator grodzieński Dreniak, człowiek umiarkowawszy i litościwszy od innych, lustrując więźniów pędzonych na mrozie i śniegu z Warszawy do Syberyi i Orenburga, tknięty został ich stanem, i doniósł cesarzowi o złym zaopatrzeniu ich w Warszawie, z drugiej strony zawiadomił generała Kryżanowskiego o treści swojego do cesarza doniesienia. Zaprzeczano nam, gdyśmy mówili o złym ubraniu więźniów, o złym i nieludzkim z nimi obchodzeniu się. Raport Dreniakina potwierdza prawdę naszych wiadomości; niewiemy jednak, czy wywoła pomysł dla więźniów i deportowanych skutek. Bieda, nędza, pastwienie się i naigranie lada żołnierza, nic nie może złamać wiary i ducha więźniów. Słyszeliśmy niedawno z krak. „Pomoc dajcie mi rodacy“, a w nim usłyszeliśmy nie skargę, lecz raczej chęć zawiadomienia o swoim losie i spokojną chrześcijańską rezygnację. Pomiędzy świeżo do wojska skazanymi jest Jan Onufry chłopiec 14-letni i Szafranski. Hiszpańskiego członka b. delegacyi miejskiej a teraz rady municypalnej i starszego w szewskim cechu, powszechnie w Warszawie szanowanego, wywieziono na wygnanie do Wiatki. Profesora matematyki Nalipińskiego, po długim więzieniu wypuszczono na wolność, i jakkolwiek żadnego zarzutu nieudowodniono, dano mu przeciw dymisji i odebrano możliwość zapracowania na utrzymanie siebie i rodziny. Na trakcie do Jabłonny, widziano wziętego p. Bogdanowicza z skutkami rękami i nogami; niewiadomo dokąd go wieziono. Z Proszowic przypędzono skazanych do wojska: Garbosińskiego, Kalafarskiego, Smużyńskiego, Skalskiego, z Kielc: Żelichowskiego i popędzono ich ztąd dalej. Za wygnanymi, wybierają się żony, które chcą tęsknotę wygnania i boleść prześladowania z mężami podzielać. Pasternakiewiczowa, żona felczera etapami, pod strażą, podążała za mężem; inne żony starają się o pozwolenie wyjazdu i znoszenia z mężami cierpienia i losu wygnanczy.

## ROSYA.

W ostatnich dniach kilkakrotnie wyrażaliśmy nasze uwagi nad obecnym finansowym położeniem Rosyi. Ważny ten przedmiot znajdujemy poruszony także i w rosyjskim dziennikarstwie, które stosownie do rozmaitych partyi, którym służy, z rozmaitego punktu rzecz ocenia. Wspominaliśmy już o pobeżnych uwagach, zamieszczonych z powodu ogłoszenia budżetu w oficjalnych gazetach: Journal de St. Petersburg i Siewiernaja Poczta, a pomijając nie nieznaczące gadaniny Inwalida, Norda, zatrzymamy się chwilowo nad ciekawym i oryginalnym artykułem Dnia, organu Słowianofilów.

Artykuł ten jest rzeczywiście ciekawy i oryginalny, bo śmiało i energicznie wytykając wady życia i organizacyi społecznej w Rosyi, fałsz, powierzchowność i przewrotność w sądzie o tym, co jest i o tym co być powinno, przychodzi do rezultatu, że dzisiejsze położenie Rosyi pod względem finansowym jest bez porównania lepsze, niż było dawniej, i że dowodzą grubej nieznajomości rzeczy, wszyscy ci, co głoszą, że Rosya bliska bankructwa, ponieważ przemyśl upada, kredyt za granicą żaden, gotówka znikła, handel w stagnacyi. Według słowianofilskiego poglądu Dnia, wszystkie takie oznaki mogą czegoś dowodzić na „spruchniałym“ Zachodzie, ale tam, na słowiańskim Wschodzie, inne są prawa i porządek rzeczy. Brak pieniędzy, kapitałów, dowodzi tylko, że skutkiem nowych administracyjnych przemian, przeszły one w ręce narodu, zamiast co dotąd były zgromadzone w jednych rękach kapitalistów. Dowodzi to zatem polepszenia powszechnego bytu, nie zaś zubożenia kraju. Szlachta, wielcy przedsiębiorcy, znajdują się wprawdzie obecnie w krytycznym położeniu, ale za to włóścianie mają się lepiej (?) i w ich to skrzyni i garnki schowała się brzęcząca moneta. O kredyt zagraniczny nie powinno chodzić, skoro tylko wewnętrzny jest, a że jest, to na to dowód w tym (ciagle według Dnia), że kurs akcyi gwarantowanych przez rząd się utrzymuje, że pomimo 800 milionów rubli papierowych w obiegu, brak ich nieraz się okazuje i t. d. Jednym słowem, wniosek taki na końcu: Stan zamożności narodowej w Rosyi nie tylko nie jest gorszy, lecz owszem lepszy; pieniędzy papierowych można jeszcze bardzo wiele wypuścić bez wstrząśnienia kredytu

tem rządu, a źródeł produkcji tak jeszcze wiele, że śmiesznie jest mówić o ubóstwie Rosyi.

Nie będziemy się tu wdawać w ekonomiczno-finansowe rozprawy z Dniem, bo nie tu miejsce do teoretycznych dyskusji. Chcieliśmy tylko wskazać, do jakich aberracyi prowadzić może zapatrywanie się na wszystko z jednej tylko strony. Słowianofile bowiem, stawiając sobie za zadanie, by dowiedzieć, że wszystko co z Zachodu płynie, jest złem, niestosownym dla życia narodu rosyjskiego, że wszelkie nabytki zachodnie przywodzą tylko szkodę Rosyi; wpadają nieraz w ostateczność, zapominając, że są pewne stałe, niezmiennie prawa, wypływające z natury człowieka i z natury organizacyi towarzyskiej, a więc prawa, którym chcąc nie chcąc ulegać muszą wszystkie, północne czy południowe, wschodnie czy zachodnie narody. W tym leży znana słaba strona doktryny słowianofilów. Natomiast dużo prawdy i bystrych poglądów udaje im się nieraz wypowiedzieć, ilekroć krytykują obecny stan rzeczy w Rosyi. Oto np. bardzo zajmujący szkic stanu i rozwoju gospodarstwa narodowego w Rosyi, służący za wstęp do powyżej wzmiankowanego artykułu o finansowym położeniu:

„Już nieraz mówiliśmy, i powtarzamy znowu, że gwałtowne reformy Piotra W. rozwaliwszy jednolitość naszego społecznego organizmu, sprowadziwszy rozdział między wyższym stanem i narodem, wywołały rozdwojenie w naszym społecznym życiu. Organiczna jego siła, jak to już raz powiedzieliśmy, ukryła się w głębi, w wnętrzu podziemnych warstw ludu, a powierzchnia tylko ziemi zaludniła się mamidłami, i żyje pozornym tylko życiem. Dziwne to życie ze swymi sztucznymi, gwałtem wywołanymi potrzebami, dążeniami i walkami, ze swoim gorączkowym rozwojem, płodzącym efemeryczne zjawiska, przelotnie powstające i znikające. Życie to, to kłamstwo zasłaniające oczom naszym życie narodu i prawdę rzeczywistości, odbiło się, jak sądzimy, nie tylko w dziedzinie moralnej, ale i w dziedzinie rzeczywistych zjawisk ekonomicznych. Niedawno szukać przykładów. Czy np. nie próbowaliśmy sadzić kukurydzy na północy, lub namawiać do żywienia się kartoflami tych, co nie wiedzą, co robić z żytnim i pszennym chlebem? Czy ktoś czytający nasze ustawy o rzemiosłach, z ich rubrykami, dodatkami, poprawkami i uzupełnieniami, nie ma prawa przypuszczać, że u nas istotnie żyje i kwitnie w całej swjej sile żywotnej, cechowa organizacya rzemiosł, gdy tymczasem czegoś podobnego i śladu nie ma! Czyż Potemkin w którym szeroka natura\*) Rosyanina wyraziła się w całej szerokości zjawisk pochlebstwa i kłamstwa, nie urzeczywistnił tego kłamstwa w poetycznie ogromnych rozmiarach, porozstawiawszy w pustyni, na przestrzeni 1000 wiorst, dekoracje wsi, miast, osad i życia kipiącego działalnością i przemysłem? Te dekoracje, kolosalne symbole naszego historyczno-społecznego rozwoju, wiele bardzo tłómaczą w naszym życiu! Cesarzowa Katarzyna jednym pociągami pióra stwarza 700 miast, ku radości współczesnych sobie postępców, a za niewiele lat znaczna część tych miast zostaje zdegradowana na nadetatowe!... Któż nie wie historii o dwóch, zbudowanych takim sposobem miastach w Woroneżskiej gubernii, które zaginęły zupełnie, a które dopiero przed 10 laty odszukano między wsiami należącymi do zarządu ministerium dóbr państwa? Historia ta, która spowodowała oryginalny spór między dwoma ministeryami, opowiedziana szczegółowo w 2 tomie Zbioru historyczno-statystycznych wiadomości o Rosyi, wydanego przez minist. spr. wewn. Piszący te słowa, pamięta doskonale, gdy był przed 12 laty za interesami służbowymi w mieście Pietrowsku w Jarosławskiej gubernii, jak mieszkańcy tego miasta przychodzili doń z prośbą, by wyrobił u rządu skasowanie nazwy miasta Piotrowski, i zrobienie go po dawnemu prostą wsią! Mieścina ta bowiem, ozdobiona tym tytułem za Katarzyną, leżąca 20 wiorst od Rostowa, nie przedstawiała żadnych warunków, któreby sprzyjały rozwinięciu się życia miejskiego, lecz upadała pod ciężarem swoich przywilejów, a raczej obowiązków i urzędowości miejskiego charakteru.

„Nie napróżno przytoczyliśmy te przykłady: wzrost miast jest w nierozrywamym związku z rozwojem obywatelskiego życia, przemysłu i handlu. I przemysł i handel bowiem uległy u nas tym kłamiwym kierunkom. Zabrawszy się do swego rozwoju, pod wpływem przykładów życia zachodniego, któreśmy źle zrozumieli, chorowaliśmy najprzód na teorię celazowych taryf i system merkantylny; potem, wyobraziliśmy sobie, że Rosya jest państwem rolniczym, a zapomnieliśmy, że czysto-przemysłowe jej prowincye, większe od któregoś państwa niemieckiego, nie wyjmując Prus, i jako ludzie idący z postępem czasu, zapaliliśmy się do nauki o wolnym handlu! To znowu sztucznie i prawie przemocą stwarzaliśmy fabryki, nie dla wyrobów surowych materiałów, tego istotnego bogactwa Rosyi, lecz dla zadowolenia sztucznych potrzeb, sztucznego życia, wyższych, „ukształconych“ warstw. Rozumie się, że to łatwiej też przychodziło. Aby produkować w Rosyi cudzoziemskie tkaniny, dość było zastosować bierną działalność i pieniądze do gotowych pomysłów cudzego rozumu, gdy tymczasem chcąc własne surrogaty przerabiać, trzeba było samodzielnej pracy myśli. Jak w moralnej, tak i w materialnej dziedzinie, w gałęzi przemysłowej, zapisywaliśmy i nabywaliśmy więcej z Zachodu, niż przesyłaliśmy mu swego mienia, o które nie troszczyliśmy się nawet wcale. Uganialiśmy się za wprowadzeniem w środkowej Rosyi jedwabiu, a pomijaliśmy z pogardą nasze ogromne bogactwo: len i smołę. Udoskonalaliśmy cienkie sukna, zostawiając chłopu w jego własnej roboty siermiędze i derach. Zaprowadziliśmy giełdy tam, gdzie i mowy nie ma o handlu wewnętrznym, a tak upiększyliśmy tylko miasta pieknymi, pustymi, niepotrzebnymi budynkami. Przeciwalamy się naszym Zakładem Rzemieślniczym np. w Moskwie, nie ustępującym podobnym zakładom europejskim, zaopatrzonym w modele najrozmaitszych machin, nawet i takich, co się

\*) Szerokaja natura u ruskowo czełowieka: jest to wyrażenie, które Rosyanie w podwójnym znaczeniu używają, w dobrą lub złą. W ogóle zaś zawiera ono myśl, że każdy Rosyanin wyposażony został od p. Boga tak szeroką naturą, że wszystko tam się zmieści i pogodzi ze sobą. Istotnie, przysłowie to zgadza się z rzeczywistością. (Przyp. red. Dzien.)

nigdy w Rosyi zastosować nie dadzą; a nie mamy ani jednego magazynu, ani jednego zbioru prób narodowej rzemiosłniczej i rękodzielniczej produkcji. Błyszczące są nasze wystawy przemysłowe w Moskwie i Petersburgu, lecz błyszczą głównie przedmiotami zbytku, a niezmiernie są ubogie w rzeczy służące do wygody i ulepszenia narodowego życia!.. Nadajemy szczerze i gólnie znaczenie liczbom obrotów handlowych z zagranicą, zapominając, że to drobnostka w porównaniu z obrotami handlu wewnętrznego, mającego dla nas, w obec nieprzejrzanych przeszczeni Rosyi, nierównie wyższą wagę niż np. wewnętrzny handel dla Anglii. Cała uwaga nasza pochłonięta obserwacją nad podnoszeniem się i spadaniem naszego kursu za granicą, wtedy gdy wszystkie te wyższe i niższe ceny, bardzo słabo odbijają się w życiu Rosyi i pozbawione są prawie wszelkiego wpływu na ruch wewnętrznego handlu, na dobry byt narodowy.“

## AUSTRYA.

Kraków, 1 marca. W dniu dzisiejszym, pisze Czas, obywatel Krakowa i Małopolski raczyli goście wielkopolskich braterską uczcą, do której zasiadło za wspólnymi stołami przeszło trzysta osób. Pierwszy toast na cześć gości wielkopolskich wniósł Leon hr. Skorupka jako poseł na sejm krajowy z miasta Krakowa; która to jednak stara stolica całego kraju naszego, ich nie jako gości, lecz jako synów swoich przyjmując, gdyż tu jesteście równie jak my u siebie. Szanowny pan Adol. Łączyński, prezes komitetów wyborczych w Wielkopolsce, odpowiedział na ten toast serdecznymi słowami, że chociaż nas teraz do starej stolicy zbliżyły drogi żelazne, przecież nie potrafiły więcej zbliżyć serc naszych, które szybszym sobie odpowiadają tętnem, niżli iskry elektryczne w telegrafii. Pamiętamy nam na zawsze zostanie serdeczne przyjęcie, jakiegośmy doświadczyli od was w tej naszej wspólnej stolicy, słynnej z gościnności od wieków. Dziękuję wam za nie w imieniu wszystkich Wielkopolan i wnoszę toast na cześć Krakowa. Na ten toast podziękował drugi poseł i reprezentant miasta Krakowa p. Samelson. Zdrowie posłów z Wielkopolski, broniących praw narodowości polskiej na sejmie berlińskim, (z których to posłów znajdowało się pięciu na tej bratniej uczcie: mianowicie pp. Wład. Niegolewski, Jan Działyński, Plater i Chłapowski, członkowie izby deputowanych i hr. Czapski, członek izby panów) wniósł p. Karól Rogawski, poseł na sejm lwowski i członek delegacyi z tego sejmiku do wiedeńskiej rady państwa. Przedstawiał on, że oba koła poselskie mają jednaki stanowisko i jednaki powinnosci, jedną drogę postępowania, którą tak dobrze wytknęło koło posłów polskich w Berlinie. Z podziękowaniem wymownymi słowami odpowiedział poseł Jan Działyński. Rzekł on: że chociaż najmłodszy w kole polskim, zabiera głos, aby podziękować za toast jakim raczyliście uczcić posłów poznańskich, a raczej waszych, gdyż również wam służymy. Trudna jest praca posła, gdy martwość go do koła otacza, lecz dzisiaj, gdy życie w całym narodzie silnie bije tętnem; gdy wyborcy, gdy lud ofiarami i poświęceniem tak dzielnie myśl narodową objawia, nie posłom lecz wyborcom, lecz ludowi cześć! Wnoszę więc zdrowie ludu polskiego! Tu dodał kilka słów pięknych księza Henryk Skrzyński i Henryk Księżarski, wskazując, że gdy duchowieństwo polskie pójdzie z narodem, siły jego wzmocnią się tym bardziej. Przy tym wniósł zdrowie: pierwszy posła Niegolewskiego, drugi posła Działyńskiego, a p. Machalski wnosząc zdrowie tych, którzy na zawodnych kresach kraju naszego bronią każdą piędzi ziemi naszej przed naciskiem obcym, dodał pamiętne wyrazy, że kto sprzedaje ziemię ojców swoich, sprzedaje po kawałku ojczyznę. Następny toast wniósł prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego Józef Majer na cześć Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego i obecnego jego wiceprezesa p. Władysława Niegolewskiego, wykazując, że głównie oświata wnoszą się narody. W odpowiedzi poseł ten przypominając, że narody nie giną na polach bitew, lecz upadają, gdy w nich ginie godność i siła moralna, gdy stygnie ich serce i niknie oświata, wskazał, jaką radością i nadzieją przejęci być winniśmy, widząc tak silne życie moralne narodu. Krzewiciele oświaty podnoszą głównie to życie, i wniósł zdrowie Towarzystwa naukowego krakowskiego. Ostatnie zdrowie staropolskie „kochamy się“ wniósł prezes Towarzystwa rolniczego Henryk Wodzicki, mówiąc, że pierwsze nasze obowiązki są: miłość i zgoda, równych między sobą braci, między którymi jedynie praca i poświęcenie stanowią różnicę.

— Dnia 15 lutego umarła w Równem w obwodzie Sanockim Marya z Chłędowskich Pomezanska, autorka kilku powieści, z których najobszerniejsza ma tytuł: „Gertruda Komorowska“. Pisywała ona do wielu pism literackich i zostawiła podobno kilka wykonanych powieści z czasów obecnych. Była ona siostrą Walentego Chłędowskiego, znanego pisarza. Liczyła lat 56.

Wiedeń, 1 marca. Hr. Rechberg wysłał notę pod dniem 24 b. m. do hr. Karolyi posła austriackiego przy pruskim dworze. Nie odpowiada on w niej wprost na notę hr. Bernstorffa, ale wskazuje różnicę zachodzącą między zapatrywaniem się austriackim i pruskim i stara się dowiedzieć, że nie podobne jest konstytucya związkowa, dopóki nie zostanie zagwarantowaną jedność niemieckiego ludu na wszelkie wypadki zagraniczne.

Terszt, 28 lutego. Z Aten donoszą pod 22 b. m., że tam zamknięto uniwersytet i mnóstwo osób aresztowano. Izba ogłosiła prawo doraźne. W Tripolicy przytłumił powstanie generał Jennoos. Z rana 21 b. m. sposobił się generał Hahn pod Naurpłą do napaści na powstańców. Przytęm przyszło do starcia. Rannych i poległych było z obu stron 30. Na prowincyach panuje spokój. Belgijski wicekonsul w Nauplii miał czynny udział w rewolucyi i dla tego otrzymał dymisję. Powstańcy ogłosili proklamacyą w Nauplii przeciw Turcyi.

## FRANCYA.

Paryż, 27 lutego. Ponieważ pan Renan, profesor języka hebrejskiego w collége de France, o którym już wspomina-

de la Pommerais, drugi para Marc-Bayeux. Pierwszy oświadcza, iż niemało go zdziwiło zaprzeczenie margrabiego, albowiem on sam w r. 1848 na posiedzeniu klubu demokratycznego, który się odbywał przy ulicy Madame, interpelował margrabiego o jego wyznaczenie polityczne, i odebrał od niego w odpowiedzi zaręczenie, że jest przeciwnikiem wszelkiej monarchii, mianowicie burbońskiej. Wszakże dwa lata później, będąc w Orleanie i mając tam sposobność przekonania się, że margrabia najzupełniej przekonanie swoje zmienił, przypomniał mu w tamtecznym dzienniku Constitution zaręczenie które przed dwoma laty dawał w klubie. Wówczas odpisał margrabia, że wolno mu zmienić przekonanie, skoro cały naród je zmienił. Pan Marc-Bayeux zaś w swoim liście powiada, że będąc w Paryżu na zgromadzeniu przedwyborowym, które się odbywało 26 marca 1848, słyszał uzurpującego tamże margrabiego la Rochejaqueleina w duchu gwałtownie demokratycznym. Gdy mu zaś zadano pytanie: „cożbyś uczynił gdyby zgromadzenie narodowe ogłosiło inną formę rządu jak republikę?” odpowiedział na nie margrabia mniej więcej w tych słowach: „Królów już pomarli, a czasy pretendentów minęły. Gdyby zgromadzenie narodowe, lekceważąc życzenia ludu, ogłosiło inną formę rządu jak republikę, złożyłbym mój mandat reprezentanta ludu, aby chwycić za broń i stanąć do walki.” I tym, za daleko posunął śmiałość swoich zasad nowatorskich i w prelekcji otwarcie zaprzeczał bóstwu Jezusowi Chrystusowi, przeto minister zasuspendował go w urzędzie i zakazał mu odczytów.

Przytaczaliśmy wczoraj wyjątki, które w Opinione national gorliwym teraz obrońcom monarchizmu i legitymizmu, margrabiem de la Rochejaqueleina i hrabiemu Ségur d'Agnesseau dowiodła jak na dłoni, że jak to kiedyś tyż biskup mówił do nawracającego się Klodwija, czczą teraz co palili dawniej, a pałą co czcili. Otóż na to, powszechnie teraz w kołach legitymizmu i etc. używanym zwyczajem absolutnego negowania, odpowiedział szanowny margrabia pisząc do redakcji Opinione nationale następujący list: „Do pana dyrektora dziennika itd. Zwiędli pana, skoro w twoim dzisiejszym numerze przytoczył dwa słowa dotyczące się mej osoby, a którym ja stanowczo kłam zadaje. Nigdy takich słów nie wypowiedziałem. Proszę pana abyś niniejsze oświadczenie umieścił w twoim dzienniku i pisze się itd.” Do tego listu dodaje Opinione nationale krociuchną uwagę, w której powiada że wyjątków przytoczonych z palca sobie nie wyssała, lecz wyjęła z ówczesnych dzienników, których numer i datę przytacza i w których nie znalazł żadnego odwołania, ani protestacji ze strony margrabiego de la Rochejaqueleina przeciw prawdziwości wydrukowanych protokołów. Prócz tego zamieszcza Opinione następującym numerze dwa listy osób prywatnych, jeden Dra

**Paryż, 28 lutego.** Na wczorajszym posiedzeniu senatu, który zajmował się dalszym ciągiem rozpraw nad adresem, mówili wszyscy czterej kardynałowie (Donnet, Morlot, Mathieu i Bonald) w obronie zakonów i kongregacji duchownych i dopiero przy końcu posiedzenia zaczęto rozprawę nad paragrafem dotyczącym się stosunków włoskich. Wystąpił poseł dawniejszy w Wiedniu, hrabia de Bourqueney przemawiając, choć z wielkim umiarkowaniem, za utrzymaniem władzy świeckiej papieża, a przedewszystkiem i to bardzo słusznie wystąpił jak dalece konieczną jest rzeczą, aby rząd francuski jasnej i wyraźnej trzymał się polityki w tej sprawie i odstąpił od owego dla wszystkich systemu chwiania się kolejno na obiedwie strony. Przed mową szanownego hrabiego oświadczył prezes rady stanu Baroche, że względu na rozprawę przedwczorajszego posiedzenia, iż rząd poda niebawem senatowi projekt do prawa organicznego dla kolonii algierskiej. Margrabia de Boissy zapytał się także ministrów, czy Anglia w wyprawie meksykańskiej aż do końca pozostanie w zgodzie z Francją, na co odpowiedział minister Billault, że wzajemne obowiązki trzech mocarstw szczegółowo określone zostały traktatem z roku 1861, a żadne z owych mocarstw od warunków tego traktatu odstąpić nie myśli.

## ANGLIA.

**Londyn, 1 marca.** Na posiedzeniu wczorajszym izby wyższej oświadczył Russell na interpelację Carnarvona, że rząd został zapytany przez francuskiego posła i innych reprezentantów mocarstw morskich, jaką drogę obierze Anglia we względzie portów południowych amerykańskich. Rząd angielski odpowiedział na to, powołując się na depeszę Lyonsa, że ponieważ nie było urzędowego zapytania, przeto nie może udzielić dokumentów izbie. Seward zawiadomił Lyonsa, że zatapanie kamieni w portach południowych ma ustać. Russell oświadczył dalej, iż otrzymał neapolitańską proklamację, która ogłoszona została bez pozwolenia rządowego, który ją rozkazał cofnąć. Ricasoli oświadczył, że lubo trzeba zaprowadzić w niektórych okręgach surowe środki przeciw brygantom, jednakowoż wydano rozkazy do obchodzenia się z nimi w sposób łagodny.

— Unioniści obsadzili Edenton i Springfield, zabrali wszystkie statki kanonierskie skonfederowanym, odcieśli wodne komunikacje do Sawanny i ruszą na Charleston.

— Wojska unii uderzyły na warownią Bonoreleonu. Bombardowanie trwało przez cały dzień. Trzy armaty konfederackie zdemontowano. Chodzi pogłoska, że wojsko unii zdobyło redutę lewą, znaczna liczba z obu stron poległa. Zaręczają, że unioniści wzięli do niewoli generała Donaldsona. Konfederaci ustąpili z Bowlinggreen i unioniści idą do Memphis i Nashville.

**Londyn, 3 marca.** (Tel.) Morning Post powiada, że upadek ministerium Ricasolego ciężką jest klęską dla Włoch; nie-

szczęściemby było, gdyby usunięcie się Ricasolego miało oznaczać zmianę polityki króla i niemniejszym nieszczęściem, jeżeli usunięcie to spowodowała intryga dworska. Żadne ministerstwo długo istnieć nie może, jeżeli nie będzie wykonywało polityki Cavoura.

## WŁOCHY.

**Turyń, 27 lutego.** Znosi się coraz widoczniej na przesilenie ministerjalne, a raczej przesilenie to jest już nie do uniknięcia. Król od samego początku miał niechęć do ministra Ricasolego, a ze wszystkich jego kolegów tylko jedyny Cordova w pewnej mierze cieszyć się może względami króla. Jakkolwiek jednak to ministerstwo jest królowi w wysokim stopniu niemiłe, nie chciał jednak przycyżnić się ze swej strony do jego upadku, pragnąc aby tenże przyszedł do skutku z naturalnych konstytucyjnych powodów. Król spodziewał się najpierw, że klęska, którą Ricasoli poniósł w sprawie włoskiej zbuntuje parlament przeciw niemu: później myślał król że Ricasoli upadnie, nie mogąc nigdzie znaleźć ministra do spraw wewnętrznych, ale wszystkie klęski parlamentarne nie potrafiły spowodować wytrwałego ministra do ustąpienia. Do niezadowolnienia królewskiego ztąd przyczyniły się jeszcze zaczepki nieostrożne dzienników ministerjalnych przeciw królowi wymierzone. Stronictwo dworskie utworzyło nowy dziennik Tribune wymierzony przeciw ministrowi, dążący do zwalenia go, do rozwiązania izby i utworzenia nowego gabinetu. Byłoby już dawno przyszło do tego, gdyby nie usiłowania pana Ratazziego, który się starał w interesie ogółu przeciwnie stronictwa do umiarkowania nakłonić, ale nareszcie rzeczy przyszło do tego, iż pośrednictwa nie już nie nadadzą, ministerstwo niemające podpory ani w królu, ani w parlamencie zapewne upadnie, zwłaszcza że naczelni głowacze rozmaitych odcieniów większości, zaczynają odbywać narady z Ratazzim względem utworzenia nowego ministerstwa.

— Król W. Emanuel był przez czas niejaki słabym, ale już zupełnie przyszedł do zdrowia i wyjechał na wieś.

— W Neapolu schwytywany został legitymista francuski, pan de Christen, który się przez długi czas bił na czele oddziałów burbońskich w Abruzzach. Skazanym został na rozstrzelanie, ale liczni jego przyjaciele czynią co tylko mogą, aby go rząd francuski swojemu pośrednictwem ocalił.

**Turyń, 2 marca.** (Tel.) Opinione potwierdza wiadomość o dymisji gabinetu Ricasolego i dodaje, że Ratazzemu powierzono utworzenie nowego gabinetu; być jednakże może, że tylko cząstkowa zmiana gabinetu nastąpi.

— Garibaldi przybył do Genuy; komitet Provedimento chce dać wielką ucztę.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 4 marca.** Walne zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego odbyło się i tego roku wśród najmniejszego udziału publiczności naszej. Jest to, w smutnym z wielu powodów położeniu obecnem, pocieszający ze wszech miar objaw moralnego uspołobienia, owa szczerza i wytrwała gotowość, którą od lat już kilku wywołuje w sercach współobywateli ważna i piękna praca Towarzystwa Naukowej Pomocy, świadczy ona bowiem najmowniej tak o gotowości do ofiar na korzyść rzeczy publicznych, jako też o jasnym i zdrowym pojmowaniu istotnych potrzeb kraju, oraz sposobów najskuteczniejszych zaradzenia tym potrzebom. Tegoroczne walne zebranie było niemal równie liczne jak przeszłego roku, wzięliśmy udziałem ze wszystkich powiatów, z najdalszych nawet okolic, którzy bez względu na odległość i niepomysłną porę przybyli jednak, aby powinność obywatelską wypełnić; zastęp szanownego duchowieństwa był jak zawsze, nie mały. Po zapisaniu zaś wszystkich przystojnych, zagaił czynności walnego zebrania zastępca prezesa Dr. Cegielski długą i świetną mową, w której, odparłszy najpierw zarzuty czynione Towarzystwu z dwóch przeciwnych i ostatecznych obozów; z jednej strony jakoby zmierzano do tworzenia jakiegoś obcego nam stanu trzeciego, zapominając o niezbędnych już teraz obszerniejszych zasadach, przeciwnych rozróżnieniu i kształtowaniu odrębnych stanów i kast; z drugiej zaś, jakoby działanie jego zmierzano do oskrzydlenia tych, których dobrodziejstwami młodzież uboższą spობi się i wychowuje, starał się mówca wykazać jaką była właściwie pod tym względem myśl wielkodusznego założyciela Towarzystwa, że chodziło mu nie o jakieś mechaniczne równoważenie stanów, lecz o dostarczenie prowincji ludzi zdatnych i pracowitych we wszystkich zawodach życia. Dalej, wystawiwszy jak Towarzystwo, starając się zadość uczynić najwłaściwsiemu potrzebom, kształciło przez pierwsze lat dwadzieścia swego istnienia przedewszystkiem, na zasadzie nauk humanistycznych, ludzi, którzyby rozmaite uczone i urzędowe stanowiska zająć mogli, osobliwie nauczycieli wyższych i niższych, prawników, lekarzy etc., zwrócił potem uwagę na to, że w czasach obecnych coraz głośniej wolają stosunki nasze o chodowanie i popieranie wykształcenia będącego w ścisłym związku z zawodami praktycznymi, czyli tak zwanego wychowania realnego. Ponieważ główną podstawą materialnego naszego bytu jest gospodarstwo i praca około ziemi, a te bez wyższego fachowego w tym względzie wykształcenia obejść się teraz nie mogą, przystęp zaś coraz dotkliwiej uczuwać się daje potrzeba rozwinięcia innych gałęzi przemysłowych z uprawą i użytkowaniem z ziemi w związku będących, niemniej jak handlu i przemysłu w ogóle, przeto trzeba koniecznie zwrócić umysł w tę stronę, zwłaszcza, iż każdy brak pod tym względem, jak smutne uczy doświadczenie, mści się niepowetowaną stratą tak dla pojedynczych jak dla ogółu. Wszakże dotychczas przekonano się dostatecznie, iż młodzież uboższa, szukająca bezpośrednio chleba, jeszcze nawet przed wyjściem ze szkół, niema z jednej strony dostatecznej podniety i zachęty w przykładach na około siebie, z drugiej zaś dostatecznych funduszy, aby się zawodom praktycznym poświęcać. Ciężki zatem obowiązek ten przedewszystkiem na majątniejszych, na tych, którzy mają ziemię i kapitały w swych rękach. Oni przeczynając, jak widzimy, wyłącznie prawie synów swoich na rolników, w czem zupełną z każdego względu mają słusność po sobie, powinni zapiechać dla nich owęj drogi humanistycznych studiów, na której ich ciągle trzymają, a która, prócz ogólnej umysłowej ogłady, żadnego bezpośredniego nieprzynosi pożytku, bo ich nie przysposabia weale do umiętnego i przemysłowego użycia kapitału, ziemi i jej produktów. Oni powinni synów swoich kształcić najpierw po szkołach realnych, a dalej w teorii i praktyce rolniczej i przemysłowej tak, aby im ich własną przyszłość zabezpieczyć, jako też, aby w całym społeczeństwie rozbudzić owego ducha pracy przemysłowej i dążności praktycznych, bez których teraz żaden naród z innymi, ani w dziedzinie materialnego ro-

zwoju, ani nawet umysłowego postępu, współzawodnictwa nie wytrzyma. Za przykładem majątniejszej i w społeczeństwie naszym bardziej na widoku stojącej młodzieży pójdzie, naturalnym pociągnięciem prądem, młodzież uboższa, którą w miarę możliwości Towarzystwo w tym kierunku wspierać jest gotowe. Niepotrzebujemy powiadać, że niepodajemy tutaj wyjątków z owęj mowy, staraliśmy się tylko wskazać jakie były główne jej myśli. Zrobiła ona tak silne wrażenie na słuchaczach i tak dalece przekonaniu ich odpowiedziała, iż na wnioski szan. członka Wieszego, wezwało walne zebranie Dyrekcyi, aby tę mowę swego wiceprezesa kazała odrudkować i w stosownej ilości egzemplarzy rozesała komitetom. Pan Cegielski widział się spowodowanym do uchlenia się od tego zaszczytnego wezwania.

Skończywszy przemówienie swoje zapisał zastępca prezesa Dyrekcyi walne zebranie do rozpoczęcia obrad: większością głosów obrany został pan Faustyn Radoński z Ninina przewodniczącym obradom, który zaprosił do biura na sekretarza pp. Kazimierza Kantaka i Zygmunta Szuldrzyńskiego. Późem, stosownie do spisanego naprzód porządku dziennego, odczytał członek Dyrekcyi p. Anastazy Radoński sprawozdanie Dyrekcyi z czynności Towarzystwa za rok 1861. z którego wyjmujemy kilka ważniejszych szczegółów. Na mocy uchwały walnego zebrania z 20 lutego r. z. dodało Towarzystwo do dawniejszej nazwy swojej imię Karola Marcinkowskiego, aby tym sposobem trwałą i odpowiednią dążności życia i sposobowi myślenia pomnikiem uwiecznić pamięć zacnego swego założyciela. Z danego jej również przez zeszloroczne walne zebranie polecenia obmyślenia stałego żelaznego funduszu i wyjednania dla Towarzystwa praw korporacyjnych, dyrekcyja niemogła się jeszcze wywiązać w skutek zbiegu niefortunnnych okoliczności; wszakże pierwszy początek na rzecz żelaznego funduszu zrobili panowie: Ludwik Sczanicki z Boguszyca, cedując Towarzystwu swój oblig Bazarowy wartości 500 tal. i pan hr. August Cieszkowski ofiarując na ten cel 100 tal. Dyrekcyja stanowią w przeszłym roku: hr. Maciej Mielżyński, jako prezes, Dr. H. Cegielski, jako zastępca prezesa, X. prałat Brzeziński, jako sekretarz, hr. August Cieszkowski, hr. Tytus Działyński, Feliks Łaszczewski, Adolf Łączyński, Dr. Matecki, profesor Dr. Marcell Mottly, X. Dr. Prusinowski, Anastazy Radoński, prof. Dr. Jan Rymarkiewicz, profesor Wamowski, syndyk Wegner. Obowiązki podskarbiego pełnił X. Grandke, kanonik metropolitalny. Dyrekcyja odbyła w ciągu roku 23 posiedzeń i odrobiła 1156 numerów. Akt ogólnych i osobistych było w końcu roku 1861 w biurze głównem Dyrekcyi 1639. Dochodu było, ze składek 7,939 tal. etc. z dochodów nadzwyczajnych i zwrotnych pieniędzy 3,411 etc., razem 10,351 tal. 19 šgr. 9 fen.; wydatku zaś było 9,586 tal. 10 šgr. 9 fen. Największą składkę przesał komitet miasta Poznania z lewej strony Warty, albowiem 1007 tal. 25 šgr. po nim idzie komitet śremski z 520 tal.; potem inowrocławski z 481 tal., dalej wawrowiecki z 447 tal., babimostki z 428 tal. i t. d. Najmniejsze składki wpłynęły: z miasta Poznania z praw. strony Warty 97 tal. z powiatu międzyrzeckiego 61 tal. i z powiatu chodzieskiego 60 tal. Wyszczególnienie dochodu nadzwyczajnego zawiera i liczne i znaczne datki od rozmaitych osób pochodzące i w tej okoliczności właśnie upatruje bardzo słusznie Dyrekcyja „znak i dowód, jak mocne korzenia zapuściło Towarzystwo w społeczeństwie naszej i jak popularnym się stało. Żadne z serc szlachetnych, skłonniejszych do ofiar nie zapomina w zapisach i legatach swoich o Towarzystwie Pomocy Naukowej. Nie przemija żadna okazja do dobrego jakiegoś uczynku, lub do jakiejś ofiary, w którejby na pierwszym prawie miejscu nie stanęło toż Towarzystwo.” Z dalszych szczegółowych wykazów dowiadujemy się, że kształciło się weszłym roku 156 stypendyatów kosztem Towarzystwa w rozmaitych szkołach i zakładach; na uniwersytecie (w Berlinie, Wrocławiu, Gryfii) było ich 15, w szkołach agronomicznych (w Eldenie, Proszkowie, Walden) było 3, w wyższych zakładach przemysłowych było 4, w gimnazjach i wyższych szkołach realnych (w Poznaniu, Lesznie, Trzemesznie, Ostrowie, Krotoszynie, Walczu, Krakowie) było 65, w seminariach nauczycielskich (w Poznaniu i Paradyżu) było 69. Najwięcej stypendyatów pochodziło z powiatu poznańskiego, bo 24, potem z krobkiego, t. j. 14, najmniej zaś z czarnkowskiego, bo tylko jeden. W ciągu roku 1861 wyszedł, po skończeniu nauk zupełnem, ze stypendyatów Towarzystwa, na nauczyciela wyższego gimnazjalnego 1, Drów medycyny 3, na agronomów 3; przeszło do seminarium duchownego 3, przeszło do alumnatu duchownego 4, na nauczycieli elementarnych złożyło popis 19. Wreszcie z wykazu zebrani powiatowych i posiedzeń komitetów pokazuje się, że do najpilniejszych komitetów należą poznański z lewej strony Warty i wawrowiecki, które 7 posiedzeń komitetowych w ciągu roku odbyły; potem babimostki, czarnkowskie, kościańskie i odolanowski, które odbyły ich 5, mogilnicki, ostrzeszowski, średzki i śremski odbyły ich 4. Kilka jest komitetów, które nie odbyły żadnego posiedzenia, ani walnego zebrania, lubo składki z wszystkich wpłynęły. Przy odczytaniu sprawozdania oddało walne zebranie uroczystem powstaniem ze siedzeń swoich przynależną część pamięci zmarłego hr. Tytusa Działyńskiego, który będąc od samego zawiązku Towarzystwa jednym z najgorliwszych jego zwolenników i najchojniejszych uczestników, należał jeszcze w początku przeszłego roku do składu Dyrekcyi. Po skończeniu sprawozdania Dyrekcyi wezwał przewodniczący walnego zebrania komisją przeszłego roku wybraną do zrewidowania kasy głównej i sprawozdania rachunków Dyrekcyi, aby wypadek swych czynności ogłosił. Radzca Chlebowski, w imieniu komisji odczytał sprawozdanie, z którego okazało się, że po odbytej ściśle i szczegółowej rewizji, tak kassa, jako i książki i kwity w jak największym były porządku. W skutek tego udzieliło walne zebranie pokwitowanie Dyrekcyi oraz podziękowało JX. kanonikowi metropolitalnemu Grandkiemu za trudy około zawiadywania kasą podejmowane. Do rewizji rachunków na rok przysły uproszono tę samą komisją, wszakże na miejsce zmarłego p. Antoniego Rozoga wezwano p. Liszkowskiego, kupca. Ponieważ dalej Dyrekcyja ze swej strony żadnych nie uczyniła wniosków nowych, przeto na zapytanie przewodniczącego z grona zebrania postawiono dwa wnioski, obadwa treścią do siebie podobne: jeden p. Kantaka Kazimierza i współpodpisanych, drugi p. budowniczego Krzyżanowskiego; wnioski te zgadzają się, przypadkowo, w dążności swojej ze wstępem przemówieniem wiceprzewodniczącego Dyrekcyi, wskazują nam nie dwuznacznie, jakie są pod względem edukacyjnym potrzeby społeczeństwa naszego. Pierwszy wniosek upowodo- wany domagał się, jeśli nas pamięć nasza niezawodzi, żeby Dyrekcyja wspierała przedewszystkiem młodzież zabierającą się do zawodów praktycznych i przemysłowych, i żeby w tym celu, wyrozumiawszy, jakie są najbardziej w tym kierunku naglące potrzeby i obliczwszy zasoby, jakimi rozporządzać może, wyznaczyła pewne znaczniejsze stypendya dla kandydatów do zawodów praktycznych. W zwanych bardzo rozprawach, które wniosek ten wywołał, wzięli przedewszystkiem czynny udział ks. proboszcz dr. Moszczeński, p. Ignacy Kaliski z Wiatrowa, radzca Chlebowski, syndyk Wegner, wnioskodawca p. Kantak i dr. Cegielski. Ostatni przemawiając w imieniu Dyrekcyi, oświadczył, że Dyrekcyja nigdy nie odmawiała wsparcia młodzieży poświęcającej się zawodom praktycznym, że już od dość dawna, wypełniając wolę objawiającą się na przeszłych walnych zebraniach, każdemu należącej kwalifikującemu się przycho- dziła w pomoc, ale, że się nieszczęściem nadzwyczaj mała liczba takowych kandydatów zgłasza. Ostatnią czynnością walnego zebrania był wybór pięciu członków Dyrekcyi w miejsce tych, którzy tego roku jako wylosowani, wystąpili. Z wyjątkiem śp. hr. Tytusa Działyńskiego, w którego miejsce wybrano p. Kantaka, wszyscy inni na nowo wybrani zostali, a mianowicie: pp. prof. Wamowski, prof. Rymarkiewicz, syndyk Wegner, jako miejscowi, i p. hr. Maciej Mielżyński jako zamieszcowy.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego połączonego powiatów średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego odbędzie się dnia 11 marca b. r. w hotelu Paprzyckiego o godzinie 11 w Wrześni.

Ważniejsze przedmioty na porządku dziennym postawione są następujące:

- 1) Kwestya laboratorium chemicznego.
- 2) Obrady co do sprawy poprawienia bytu włościan.
- 3) O osuszaniu sączkami.
- 4) Referat pana A. Radońskiego dotyczący Towarzystwa zabezpieczenia bydła.
- 5) Sprawozdanie czynności Towarzystwa z roku 1861.

Uwiadamiając o zebraniu Szanownych członków, o liczny udział uprasza  
**Dyrekcyja.** (554)

Dyrekcyja Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla powiatu **Obornickiego** zaprasza niniejszem wszystkich członków tegoż, jako też mających chęć zapisania się na

członków, do **Obornik** na dzień **9 marca** r. b. do hotelu **Głowińskiego** o godzinie 3 po południu, celem wybrania delegowanego na Walne zebranie całego Towarzystwa. [588]

Przeniosłem się do **Żerkowa**.  
Lekarz wewnętrzny, chirurg i akuszer.  
**Dr. Ławicki,** [573]

